

DZIENNIK PIAŁOSTÓCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BILLETYCK. Tynar Korciuszki 22 i telefon 82

Pan Szereszewski pragnie, by skarb wyzbył się walut obcych na rzecz spekulantów, drogą t. zw. interwencji

Pan Średniawski nie chce uzdrowienia budżetu

Pan Buzek jest przeciwnikiem pełnomocnictw

Pan Brun domaga się zwolnienia przemysłowców od podatków

Zapamiętajmy sobie te nazwiska

WARSZAWA, 10. I.

Komisja skarbowo-budżetowa Senatu pod przewodnictwem sen. Adelmana w obecności premiera Grabskiego, marszałka Trampczyńskiego, dyrektora depart. Wizenberga dokonała wczoraj obrad nad projektem ustawy o sanacji skarbu i reformie walutowej i przyjęła go w brzmieniu przez Sejm uchwalonem, wszystkimi głosami przeciw głosom senatorów żydowskich.

Z odbytej dyskusji przytaczamy kilka głosów charakterystycznych.

Sen. Szereszewski, znany bankier i multimiliarder uważał interwencję na giełdzie wobec zwykłej waluty obcych za konieczną i powodzenie interwencji zależy od tego kto i jak ją uskutecznia. Trzeba to robić zrezygnując.

Podatek przemysłowy w formie dziś obowiązującej jest podatkiem spożywczym. Należy go jak w Austrii, pobrać od producentów, fabrykantów i im portować.

Sen. Buzek (Piast). Projekt przez Sejm uchwalony jest sprzeczny z konstytucją. Zalecany przez ankietę profesorów sposób sanacji pierwotnego projektu jest niewystarczający. Na leżało zadekretować przyjęcie projektu większością 2/3 głosów, natomiast ustawa miałaby istotny walor wewnętrzny. Podobną drogą, jak obecna, mogłaby łatwo przeprowadzić wszelkie projekty ustawodawcze.

Sen. Osiński (Wyzw.) uskarża się na szwankującą sprawność izb podatkowych i domaga się ułatwień techniki poborów skarbowych.

Marsz. Trampczyński domaga się ustanowienia ścisłego kontaktu między ministerstwem skarbu a PKKP, a to w tym celu, aby skutecznie przeciwdziałać orgii, jaka się rozpętała na giełdzie około zwykłej waluty obcych, zwłaszcza dolarów. Rząd powinien bezwarunkowo włożyć na publiczność i przekonać ją, że ucieczka od marki do dolara jest zjawiskiem

podjęte dzieło reformy walutowej, nieuzasadnione. Konieczne jest nadto ustanowienie komisarzy giełdowego.

Sen. Brun (ZLN.) próbuje nakłonić komisję, aby z art. 1-go projektu skreśliła punkt e), który postanawia, iż nie zalicza się na podatek przemysłowy przedpłat, uiszczonych na poczet tego podatku w postaci świadczeń przemysłowych. Mówca na skutek lagodnych parszaważy cofa zgłoszony w tej mierze wniosek.

Premier Wł. Grabski

udzielił w odpowiedziach swych na pytania, rzucane podczas rozprawy wyjaśnień, które dają się streścić następująco:

Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa ma tyle dewiz do dyspozycji, że może sama interweniować. Podczas gdy w czerwcu r. ub. zapotrzebowanie giełdowe jednego dnia wynosiło 1 milion dolarów, to we wtorek 8 b. m. spadło ono do 220 tysięcy dolarów. Gdy się w Katowicach dowiedziano, że w Warszawie płacono za dolar 10.200.000 mkp., oddano po tym kursie 440.000 dolarów. Dowodzi to, że interwencja nie była potrzebna. Premier podziela zdanie, że każdy spadek marki jest fatalny dla uzdrowienia skarbu i jeżeli komisja uważa, że potrzebna jest silna interwencja, to rząd się od tego nie uchyli.

Ministerstwo spraw wojskowych w przekonaniu, że ma wyznaczony kredyt na cały kwartał, poczyniło zamówienia w Białymstoku, Bielsku i Łodzi. Na poczet zamówień fabrykanci kazali zakupić dolary i to wywołało zwykłość. Na przyszłość kredyty będą udzielane miesięcznie.

Celem wprowadzenia monopolu spirytusowego czynione są przygotowania. Monopol wejdzie w życie w r. 1925 i będzie służył jako rezerwa po wyczerpaniu tych dochodów, które stanowią obecnie podstawę sanacji.

Ustanowieniu komisarzy giełdowego stoi na przeszkodzie o-

koliczność, że taki komisarz wyczerpałby wszystkie dewizy, jak to bywało dotychczas.

Premier nie podziela zapatrywania znawców angielskich, że z bankiem emisyjnym trzeba czekać. Weszliśmy w takie bagno, że dalsza zwłoka byłaby katastrofalna. Dlatego trzeba poczekać na moment przełomowy i wtedy wypuścić nowy pieniądz.

Dziś odbyło się zebranie kilkunastu zaproszonych członków komisji Sejmu i Senatu oraz kilku znawców z poza Sejmu. Obrady potrwały do soboty 12 b. m.

Waloryzację plac premier uważał za nieszczytne, gdyż płace wypadłyby w tym razie minimalnie. Należy wogóle zastrzec się przeciwko poczytywaniu plac z r. 1914 za jakąś podstawę zasadniczą. Nie można zrozumieć dlaczego ten właśnie rok miałby być wskaźnikiem.

Na pytanie czy premierowi wiadomo, że w ministerstwie skarbu są urzędnicy, którzy członkami rozmaitych rad nadzorczych i że grają na giełdzie i to na zniszczenie marki, minister nie dał odpowiedzi. Ale pytanie skrupulatnie zanotował.

Wstrzyknęła surowicy skarbowej w spekulację giełdową

wywołała drżawkę dolarową i walutową anemię

WARSZAWA, 10. I.

Z kół dobrze wtajemniczonych w arkana giełdowe, otrzymany dziś, następujące wiadomości:

P. załamaniu się w dniu wczorajszym spekulacji na zwykłość dolara — przyszła kolej na windowanie kursów akcji.

Tym razem, zdaje się będzie miało do czynienia już nie ze

stomianym ogniem zwykłości, jak to zdarzyło się w ostatnich dniach giełdowy ubiegłego roku.

Oczywiście nie wykluczone są

zygaski

w dół, lub w górę — naogół jednak wyraźnie wyczuwa się stałą tendencję do normalnego zwykowania papierów akcyjnych.

Taki stan rzeczy czepać będzie swe uzasadnienie w racjonalnej obecnie polityce walutowej P. K. K. P., która użegodniła swą działalność z wymaganiem skarbu.

Zbliżająca się stabilizacja marki polskiej zniechęca spekulantów walutowych do dolara, a wiadomość o rychłym już wypuszczeniu

bonów podatkowych wstrzymuje uczciwych ludzi

Perty prof. Osendowskiej

Wczoraj okradziono małżonkę popularnego autora

Znikł naszyjnik wielomiliardowej wartości

Mimo aresztowania domniemanego złodzieja, sprawa przedstawia się niezwykle tajemniczo

(Telefonem z Warszawy).

Ucieczka z niewoli bolszewickiej, pełna niebezpieczeństw podróż przez zasypaną śniegiem Mongolję, Tybet. Gości na u krwawego barona Ungara, rozpaczliwa walka o życie. Któż z nas nie zna pamiętnika

prof. Antoniego Osendowskiego, który nie zachwycał się opisami „żywych bogów” i tajemniczych misterij kultu buddyistów.

Profesor, po powrocie z Azji do Warszawy, zamieszkał z małżonką Zofią w domu nr. 8 przy ul. Zgoda. Przyjaciele i znajomi pp. Osendowskich mogli podziwiać piękną kolekcję cennych pamiątek i kosztowności wschodnich, wśród których wysuwał się na pierwszy plan —

naszyjnik, składający się z 66 pereł celjońskich.

zakończony brelokiem diamentowym.

Kiełkot ten wzbudzał ogólny zachwyt, a znawcy oceniali go na wiele, wiele miliardów.

Wczoraj o godz. 11-ej rano p. Zofia Osendowska poszła do szklarni do szklarskiego Adyka Bakalarza (Zgoda 5), skąd

wkrótce przybył szklarz.

Pinkus Zelewicz i zabrał się do opatrywania okien w salonie, gabinecie i sypialni.

Czynność ta trwała przeszło godzinę. P. Osendowska wybierała się na miasto i nie zwracała zbytniej uwagi na pracującego, który przechodził z pokoju do pokoju.

Przed wyjściem, p. Osendowska pozostawiła na toalecie

lufał z portami.

nie przezuwając grzającego niebezpieczeństwa.

O godzinie 12-ej z minutami szklarz oznajmił służącą o ukończeniu pracy, przyjął zapłatę i opuścił mieszkanie.

Gdy p. Osendowska wróciła z miasta i

weszła do sypialni,

sposprzeżyła natychmiast brak naszyjnika. Poszukiwania nie sprytu i energii naszej policji.

doprowadziły do niczego. Perty zniknęły.

Zawiadomiony o wypadku 10 komisariat zainteresował się przede wszystkim osobą Pinkusa Zelewicza, który, jak się okazało,

nigdzie nie jest

zameldowany. Jest to okoliczność obciążająca, choć jednocześnie brak jakichkolwiek dowodów winy, Zelewicza, zastrzymano w areszcie.

Według zebranych naprędce informacji, szklarz wprost z mieszkania pp. Osendowskich

wrócił do zakładu

Bakalarza i pracował do chwili, gdy go wezwwała policja. W międzyczasie nie rozmawiał z obcymi osobami.

Odnalezienie pereł p. Osendowskiej będzie zależało od sprytu i energii naszej policji.

Dziś, dn. 11 stycznia frank waloryz. 1,910,000 mk.

Jutro, dn. 12 " " " 1,900,000 "

Dla wypłat tygodniowych obowiązuje do dn. 23 stycznia frank 1,230,000 "

Dla opłat kolejowych — do 15 stycz. 1,220,000 "

GIEŁDA

WARSZAWA, 10. I.

Notowania oficjalne
Dol. St. Zjedn. 10000, 9750.
Frank złoty 1.901 (kupno).
Belgia 434, 425.
Holandia 3.773, 3.660.
Londyn 43.000, 41.850.
New Jork 10000, 9.750.
Paryż 493, 481.
Praga 288.6, 281.5.
Szwajcaria 1.739, 1.695.
Wiedeń 140, 133.
Włochy 433, 422.
Milionówka 625, 400.
8 proc. poź. złota 15.500, 14.750, 15.000.
Bony złote 1.600, 1.525, 1.600.

AKCJE:

B. Dyskontowy 18000, 15000, 17000.
B. Handlowy 15000, 14000, 15250.
B. dla H. i Przem. 4200, 3700, 3900.
B. przemysłowców pol. 4500.
B. Przemysł. Warsz. 2500.
B. Handl. w Poznaniu 8750.
B. Przem. w Łwowie 1950, 2800, 2300.
B. Pow. Kred. 600, 725, 700.
B. Wil. Pr. Handl. 500.
B. Zachodni 8500.
B. Zjedn. Ziem. Pol. 3500.
B. Zw. Sp. Zar. 20000, 27000, 25000.
B. Zw. Ziem. 460, 475.
Cierata 1200, 900.
Sole Potasowe 20000, 23500.
Kijewski 19500, 18000, 18500.
Puls 2600, 2100, 2200.
Spess 5000, 5250.
Strem 45000, 46000, 43500.
Chodorów 25000, 49000, 39000.
Czersk 4500, 4000, 4300.
Częstocice 26000, 17000, 18000.
Gostawice 7250, 7500, 7350.
Michałów 9300, 10500, 10000.
Tow. Fabr. Cukru 28000, 22000.
Firley 3000, 2600.
Laz 1450, 1100, 1300.
Drzew. P. i H. 2750, 2500, 2600.
Przem. leśny 600, 500.
Warsz. Tow. Kop. Węgla 25000, 21000, 23500 (100), 26000, 23500, 24500 (50), 31000, 26000, 27500 (25, 20), 31000, 27500, 28000 (10), 30000, 28500 (5).

Wildt 850, 800, 825.
Cegielski 3900, 5200, 4300.
Pitzner 33000, 37000, 35500.
Lilpop 4500, 3350, 3700.
Modrzejów 34000, 30000, 32000 (100), 43000, 33000, 38000.
Norblin 4800, 5250, 5000 (100), 5250, 6000, 5500 (50), 7500.
Orthwein 2200, 2400, 2150.
Ostrowieckie 54000, 49000, 51500.
Parowozowy 3300, 3100, 3200.
Pocisk 3800, 4000.
Rohn 2750.
Rudski 11500, 7150, 8000 (100), 50, 13000, 8000, 8250.
Starachowice 27000, 19000, 21000.
Suchedniów 9500, 10000, 9500.
Trzebinia 3000.
Udga 28500.
Staporków 30000.
Ursus 6000, 5500, 5650, 5600, 3 em. 5800, 5600.
Zieleniewski 60000, 65000, 61000.
Zawiercie 1,300,000, 1,200,000.
Zyrardów 1,300,000, 1,050,000, 1,100,000.
Belpol 300, 280.
Borkowski 4700, 4000, 4200.
Jablonscy 6000, 900, 940.
Polbal 700, 600, 640.
Pol. Lloyd 800, 850, 800.
Skóry i garbarki 400.
Syndykat Rol. 12000, 11000.
Herbata 5 em. 900, 650.
Transport i Żegluga 950 750, 800 7 em. 750, 725.
Canielow 8000, 8500, 8400.
Elektryczność 8500, 8250, 8350.
Pol. Tow. El. 1000, 825.
Brown 6250, 6000.
Haberbusch 16500, 17000, 15750.
Kabel 3100, 3430.
Korek 900, 1000, 000.
Kłucze 5250, 5000, 5175.
Dziwnia 1700, 1500.
Młotów 8500, 9000.
Polska Nafta 2000 2600.
Pol. Przem. Naft. 4200, 4600, 4600.
Nobel 7000, 8800, 8050, 6 em. 7000, 7500.
Lenartowicz 525, 450, 475.
Polus 750.
Pustolnik 6750, 6250.
Sila i Spręż 3500, 3000, 3075.
Spirytus 14500, 16500, 13000.
Konopie 1-4 em. 3800, 3600, 3900.
Tkanina 450, 475, 450.
Gramm 1300, 1250, 1300.
Lombard 750.

A jednak

Lepiej będzie, nie gorzej

Dowiadujemy się z kół miarodajnych, że w sprawie lutego ma być zatwierdzona maszynowa druczyna marki polskiej, która zeszła od wczoraj zwinęła już z aciem swe tempo.

Na zatwierdzenie maszynowa wpłynęła II rata podatek majątkowego w wysokości 10 milionów banków, następuje wyeliminowanie kolej z dotu-

skarbowych drogą przyznania ministerstwu kolei żelaznych t. zw. obciążenia kolejowych, wreszcie ustrzymanie i zmniejszenie zapatrzywania przemysłowców i banków w niezwaloryzowane kredyty.

Te ostatnie zarządów p. Kucharskiego pochłaniały w ostatnich miesiącach 65 proc. miesięcznej inflacji.

WARSZAWA, 10. I.
szybkie wpłacenie drugiej raty podatku majątkowego, wypuszczenie bonów podatkowych oraz obligacji kolejowych.

Pierwsze zarządzenia ministra skarbu

Na dzisiejszej konferencji z przedstawicielami Sejmu i profesorami uniwersytetów, premier Grabski oświadczył, iż najbliższymi jego zarządzeniami będą.

Kto zostanie wiceministrem Skarbu

Wśród kandydatów na stanowisko wiceministra skarbu wymienianą w kółach sejmowych

WARSZAWA, 10. I.
p. inżyniera Czesława Klarnera, wybitnego znawcę naszych stosunków walutowych.

„Jak ty mego pasażera, to ja twego” ... Taką zasadę „sałaciarzy” warszawskich rząd polski winien nadal stosować względem Niemiec I wtedy „sąsiedzkie” stosunki ułożą się „normalnie”

Z chwila wejścia w życie traktatu wersalskiego, można się było spodziewać, że stosunki między Polską a Niemcami ułożą się

mnij więcej normalnie. Niestety do tej chwili nie udało się doprowadzić do zawarcia układów normujących te stosunki w poszczególnych dziedzinach życia.

Niemiecki rząd wszedł w posiadanie, któryby rozwiązał zasady traktatu co do obywateli jednego państwa, przebywających na terenie drugiego.

Sprawa ta ostatnio była więc nie na układach, ale na międzynarodowych zwyczajach.

W stosunkach z Niemcami znacząco to

„Jak ty mego pasażera, to ja twego”

za każdą szkodę w Niemczech rząd polski musiał odpowiadać represjami względem obywateli niemieckich w Polsce.

Taka metoda skutkowałą, lecz oto Niemcy zapomnieli już o niej i, jak to „Express Poranny” donosił, padło

stanowisko rządu polskiego o wydalaniu robotników polskich. Rząd meklembski dn. 24 li-

stopada z. r. wezwał robotników polskich do opuszczenia Meklemburga w terminie do 15 grudnia, grożąc przymusowym wydalaniem.

Rozporządzenie to jednak ogłoszone zostało urzędowo dopiero 6-go grudnia, tak, że poselstwo polskie dowiedziało się o tem

na 8 dni przed ostatecznym terminem wysiedlenia!

Dodać należy, że robotników polskich w Meklemburgu na robotach rolnych jest około 18 tysięcy.

Interwencja rządu polskiego i groźba zapłacenia pieniężnie za robotne popsuta szki rządu meklembskiego.

Część robotników już zmobilizowanych do wysiedlenia cofnięto z drogi z powrotem do frajatków, część jednak transportów odjechała.

Droga na Wrocław skierowana około 1.500 osób w strasznych warunkach, które spowodowały

śmierć kilku osób.

Rząd polski niezwłocznie opatrzył wojewodów terenów granicznych daleko idącymi pełnomocnictwami, aby za gwałt tą samą monetą zapłacić.

Energicznie zarządzenie rządu polskiego wywołało skutki. Rząd niemiecki wyraził ubolewanie, gotowość do odszkodowania i naturalnie dania zezwolenia na powrót.

Więc tak — „jak ty mego pasażera, to ja twego”, z Niemcami nie może być inaczej.

Baczność przed wyzyskiem przy sprzedaży wyrobów tytoniowych!

Wprowadzenie cennika frankowego dla sprzedaży wyrobów tytoniowych dało już pole nieuczciwym kupcom do nowego rodzaju wyzysku.

Według zarządzenia min. skarbu (gen. dyrektora monopolu tytoniowego) cennik frankowy ma zmieniać się automatycznie od tygodnia do tygodnia (od poniedziałku do poniedziałku), na podstawie kursu franka, notowanego na giełdzie we środę każdego tygodnia, a ogłaszane przez ministerjum skarbu w piątek tegoż tygodnia na następną niedzielę.

Przez cały bieżący tydzień ma zatem obowiązywać cennik tytoniowy na podstawie kursu franka ze środę przeszłego tygodnia, ogłoszonego przez ministerjum skarbu w piątek ze-

Zbrodnie na ziemiach polskich w obozach dla repatriantów Straszliwe alarmy ks. arcybiskupa Roppa pozostały dotąd bez echa Dziesiątki tysięcy trupów

Ze schyłkiem minionego roku przestał istnieć Główny komitet pomocy niemcom i repatriantom przy sejmie. Komitet ten zawiązany był dn. 21 listopada 1920 roku na zebraniu u marszałka sejmu, Wojciecha Trampczyńskiego.

Zebranie zwołano po pełnych grozy.

straszliwych alarmach ks. Arcybiskupa Roppa.

który na wiecach publicznych podawał potworne wieści, sprawzone, niestety, o okropnościach jakie rozgrywały się na etapach w Równem i Baranowiczach, dokąd wówczas ściągali tysiące repatriantów z Rosji.

Ludzie marli tysiącami z głodu, mrozu i z chorób zakaźnych. Zamiast opieki na etapach istniał bezład i straszliwy wyzysk. Jakies

szakale znęcały się nad setkami tysięcy repatriantów. Szelem opieki nad repatriantami z ramienia rządu był pan Stanisław Korsak, późniejszy przewodniczący delegacji Rzeczypospolitej Polskiej.

Gdy się rozległ głos oburzenia i trwoży — wówczas z inicjatywą marszałka W. Trampczyńskiego i wiceministra spraw zagranicznych, dr. Stefana Dąbrowskiego powstał wspomniany komitet, którego zadaniem było wypracowanie środków do ulżenia niedoli, pozbawionej dotychczas. Komitet ten istniał trzy lata. Należeli doń między innymi

obecny premier, Władysław Grabski, Stanisław Stanisławski, Jan Dąbski, Wacław Janasz, Bronisław Barański, pos. Jadwiga Dziubińska, dr. F. Duhanowicz, dr. Stanisław Głabiński, Stanisław Michalski, dr. Matakiewicz, dr. Ożasz Tohn i wielu innych. Komitet ten pracował

dzierżmie, wytrwale. Przy energicznej pomocy ministerjum zdrowia, przy akcji Nacz. nadzycz. komisariatu do walki z epidemiami, przy wydanej pomocy zagranicy udało się powoli zdusić epidemię, zaopatrzyć repatriantów i umożliwić większość z nich powrót do pracy.

Niemna powoda zajmować się teraz bliżej działalnością już zlikwidowanego komitetu. Możemy z całym zaufaniem stwierdzić, że akcja komitetu, której

przewodził marszałek Trampczyński i Wacław Janasz prowadzona była w miarę sił ludzkich i poczucia odpowiedzialności należycie i że ani jeden grosz nie był wydany lekkomyślnie.

Na etapach, nim powstał komitet sejmowy, istniały zbrodnie. Było o nich bardzo głośno w Polsce i zagranicą, szczególnie w prasie amerykańskiej.

Wszystkie było śledztwo.

Głośno wymieniano winnych, wzywano świadków poważnych.

Śledztwo prowadził ówczesny sędzia śledczy, obecny sędzia Sadu Najwyższego Jakób Głass.

Śledztwo się wlokło i — uciło.

Nikt nie wie czemu.

Czy nie było zbrodni, które zarzucano? Czy też może trzy lata nie wystarczyły, by śledztwo ukończyć?

Wzywany był na świadka minister I. Dąbrowski, Wacław Janasz, posłanka I. Puzynianka i wiele innych osób. Zarzuty były straszne, potworne. Miał być odany pod sąd p. Stanisław Korsak...

I — cisza? Czemu?

Na to musi nastąpić odpowiedź.

Albo wszystko było zmyśleniem i potwarzą, a w takim razie trzeba o tem publicznie, wyraźnie ogłosić, albo było to prawda, a w takim razie kto był winien i czemu winni nie są ukarani.

Musimy przeto z wnętrza sumienia prosić, nim się sejmowy komitet rozwiąże, niechaj

opinia publiczna dowie się, co w głośnych faktach straszliwych było prawdą, co fałszem.

List w tej sprawie komitetu sejmowego oświadczył nad repatriantami do prokuratora winien być ostatnim tego komitetu czynem.

Wszystkie niech sądy polskie ogłoszą.

I. Mazowiecki.

Dziwne rzeczy dzieją się w M. S. Z.

Pan Koźmiński w roli „pobielacza”

Ośławiona już sprawa zniszczenia w Polsce „nie wolności” zaktualizowana przez sekretarza Ligi Narodów, p. Drumonda, odbiła się szerokim echem w naszych kołach politycznych. Ujawnione przez nas zapytanie p. Drumonda pod adresem polski brzmiało tak

fantastycznie i nieprawdopodobnie.

że wielu wyrobionych nawet polityków sędziło, żeśmy po prostu zadrwili z publiczności. Omówiony przez nas komunikat M. S. Z. w tej sprawie potwierdził nasze doniesienie w całej ośrodku. Okazało się więc, że nie nasze pismo, ale p. Drumond i jego obrońcy na gruncie warszawskim kpią sobie z opinii polskiej.

M. S. Z. dotychczas

nie opublikowało dosłownego brzmienia zapytania sir Erica Drumonda ani też

odpowiedzi na nie

rządu polskiego. Musimy więc cierpliwie czekać na dosłowny tekst obu tych aktów. Ze je posiadacie bądźmy i nie ukrywajmy ich pod zielonym sukniem — o tem zapewniamy obecnych kierowników politycznych M. S. Z. z całą ściągią. Bawiamy nasze źródła informacyjne nie kłóżyć się na przedzie przy ul. Wierzybowej, gdzie nawiasem mówiąc, wódcę trudno w ośrodkach kilku miesiącach jakkolwiek zaktualizować.

Zobaczamy też, p. dr. Koźmińskiego z całą ściągią, że

nieważnie fatygowało się przeprowadzaniem śledztwa dyscyplinarnego — źródło na-

szych ścisłych wiadomości tkwi zupełnie poza M. S. Z.

Skoro już jest mowa o tej niezwyklej taktyce M. S. Z. wobec p. Drumonda, pragniemy zwrócić uwagę na pewien szczegół, który — naszym zdaniem — daje w pewnym stopniu odpowiedź na postawione przez nas na tem miejscu zapytanie, a mianowicie: w jakim celu podejmuje się p. dr. Koźmiński niewdzięcznej roli „wybielania” p. Drumonda wobec opinii polskiej?

W bliskim czasie mają być podjęte rokowania polsko-niemieckie w sprawie obywatelstwa pewnych kategorii Niemców w Polsce. Rokowania te toczy się będą częściowo w Genewie „pod opieką” Ligi Narodów, częściowo zaś w Dreźnie.

Otóż według naszych informacji, upatrzył sobie p. Koźmiński

zaszczytne stanowisko pełnomocnika rządu polskiego do tych rokowań w Genewie. A wiadomo: Genewa to teren śliski. Czyż więc kandydat na tak wybitne stanowisko może się w czemkolwiek narazić wszechwładnemu p. Drumondowi?

Skoro więc p. Koźmiński przekona samego siebie,

jako dyrektora departamentu politycznego, i istotnie zostanie pełnomocnikiem rządu polskiego do rokowań w sprawie obywatelstwa, to napewno odnieśli zwycięstwo

w niemieckiej mierze, niż te sukcesy, jakich przysporzył dyplomacji polskiej na obecnym stanowisku.

Sejm niechaj tępi zarazę bombarską

Potrzebna jest surowa ustawa przeciw przechowywaniu materiałów wybuchowych

Ucierpieliśmy co niemiara, jak mało które państwo, wskutek rozlicznych i najrozmaitszych zamachów. W żadnym wypadku nie zdołano właściwie wykryć źródeł, z którego

padała ta zaraza na Polskę. Natomiast niejednokrotnie udało się władzom śledczym odkryć tajne składy materiałów wybuchowych, oraz narzędzi morderczych. Ponieważ nie ludzimy się nadzieją, by nieproszeni i urągający

ładowi państwowemu „zbawcy” narodu poniechali swych knołów zbrodniczych, ujawnionych pod różnymi patronatami, domagać musimy się od rządu i Sejmu, by wniesiono i uchwalono surową ustawę przeciw tym, u których przylapane zostaną materiały wybuchowe czy nielegalny magazyn broni. W ten sposób przynajmniej można by ukroić apetyty różnych niby to silnych, a właściwie zbrodniczych rąk. Tak już postąpił sobie Węgry.

Nad dolą inwalidów wojennych warto się zastanowić

Nasz Czytelnik projektuje po atak inwalidzki

W sprawie uregulowania bytu inwalidów wojennych nadaliśmy nam stały czytelnik naszego pisma, p. Wacław Guzickowski, projekt ustanowienia specjalnego podatku, przeznaczanego na renty inwalidzkie.

Podatek ten, który „powinni” płacić wszyscy, bez różnicy statusu, a więc także posłowie i senatorowie — jak pi-

szę projektodawca — byłby dla miast podatkiem mieszkaniowym od lokali, dla wsi podatkiem gruntowym (od morgi); egzekutywa jego zajmowałaby się rządowemu domów przy pobieraniu komornego, oraz na wsiach sołtysowie. Za inkaso pobierałby on pewien określony procent. Dla obcych „poddań” projektuje autor stopę procentową sto razy wyższą.

Przemysłowcy łódzcy i biełscy pokryli tyko 80 proc. zapotrzebowania sukna dla wojska

Gdy chodzi o dostawy dla wojska — zazwyczaj podnosi się wielkie larum, by zamówienia w całości dokonane zostały w kraju siłami miejscowymi.

Swego czasu ministerjum wojny w zrozumienu rozwoju przemysłu rodzimego — zwróciło się do firm krajowych z zapotrzebowaniem sukna na mundur dla wojska. Poszło ono tak da-

lece, że nawet pierwotny termin dostawy przesunięto na koniec lutego b. r. przedłużono o cały miesiąc.

I coż się okazało? Przemysłowcy łódzcy i biełscy nie pokryli całego zapotrzebowania. Około 500 tys. metrów sukna wypadnie zamówić zagranicą.

Wet za wet

Zbrodnie zaścianki na pograniczu

MOSKWA, 8. I. — Wczoraj o godzinie 10.00 w Moskwie otrzymano szereg bardzo niepokojących depesz o zbrojnych zajęciach na pograniczu rosyjsko-tureckim. Uzbrojone bandy tureckie prze-

kroczyły rosyjską granicę i zaczęły pędzić wsię granicę. Gdy oddziały rosyjskie zaczęły ścigać bandy, tureckie władze wojskowe zażądały zaprzestania pościgu.

Z za oceanu wracają następnymi marynarze

W najbliższych dniach powraca do Polski statek szkolny „Lwów”, który po dłuższym obieździe wybrzeży amerykańskich przybył już do portu Cherbourg. Profesorowie i uczniowie Szkoły Morskiej w Tczewie,

którzy stanowią załogę tego statku, witani będą uroczysto po swym powrocie do Tczewa. Tworzy się tam pod egidą Oddziału Ligi Żegluga Polskiej, komitet przyjęcia marynarzy „Lwowa” z miejscowym starostą na czele.

Zapełnić kryminały zbrodniami spekulantami

Spekulacja poruszyła znowu wszystkie sprężyny, by dolar, stabilizowany od paru tygodni podnieść do góry.

Giełda nasza nie uznaje na ogół dłuższych okresów stabilizacyjnych w

żadnym kierunku, dążąc za wszelką cenę do osłabienia

ciężkich zwyczaj i zniżek,

na których zarabiała doskonale podpora oficjalnej i „czarnej” giełdy, spekulanci i pokatni agenci.

Ci ostatni, jak ognia boją się wszelkiej stabilizacji kursów, a szczególnie stabilizacji polskiego pieniądza, czują bowiem, że skończy się dla nich dzisiejsze żerowanie na skórze i majątku obywateli, żyjących z pracy i oszczędności.

Ten istny

taniec św. Wita

kursów dolara i akcji oraz wzajemnej relacji tych ostatnich do

Król włoski kawalerem „Virtuti militari”

RZYM, 9. I. (PAT). — Poseł Zaleski wraz z attaché wojskowym majorem Morstinem wręczył królowi włoskiemu na specjalnej audiencji krzyż „Virtuti Militari”. Ceremoniał odbywał się zgodnie z protokołem dyplomatycznym, poczem król zaprosił posła Zaleskiego i mjr. Mor-

stina do swego gabinetu prywatnego i rozmawiał z nim przeszło pół godziny, poruszając tematy wewnętrznej i zewnętrznej polityki Polski, oraz ogólne kwestie, dotyczące sytuacji ekonomicznej i politycznej Europy.

Katastrofa parowca amerykańskiego wśród śnieżycy

KONSTANTYNOPOL, 9. I. — „Telegraphen Compagnie” donosi, że parowiec amerykański „Conajas”, który w drodze z Konstantynopola do Odesy chciał się schronić do portu w Trapezundzie przed szalejącą śnieżycą, wskutek bu-

rzy i mgły zmylił kierunek drogi i najechał u wejścia do portu całą siłą na latarnię morską. W następstwie tego uderzenia statek w przeciągu kilku minut zatonął wraz z 300 pasażerami i załogą.

Dane statystyczne o ruchu na koljach

Ministerjum kolei żelaznych i komunikacji na 1. stycznia 1924 r. donosi, że ruch (pracy taboru) na sieci normalnotorowych kolei państwowych.

Ogólna przeciętna długość eksploatacyjnej linii kolejowych wynosiła 16.770 km, po potrąceniu za pomocą zamkniętych dla ruchu 1.629 km.

Przebieg poczynił ruchu osobowego wynosił 140.35.083 pociągów — 1.629 km, ruchu towarowego 191.39.9.9 pociągów.

Przebieg wagonów taboru osobowego wynosił 87.305.099 osio-km, wagonów taboru to-

warowego, ładownych — 596.622.197 osio-km, prócz nich 306.464.144 osio-km. Przebieg ciężaru pociągów (brutto) ruchu osobowego wynosił (bez w. katowickiej) 2.908.570.000 t-m-km. Załadowano na stacjach kolei polskich 1.166.583 wagonów. Przyjęto od kolei zagranicznych 284.332 wagony ładowne.

Dane powyższe obejmują 9 dyrekcji kolejowych, a mianowicie: warszawską, radomską, wileńską, poznańską, gdańską, krakowską, lwowską, stanisławowską i katowicką.

Zahypnotyzowany policjant strzela do tłumu

Trzy osoby położone trupem

Odzyskawszy przytomność, morderca postradał zmysły

Czy człowiek zahypnotyzowany może popełnić przestępstwo, do którego nie byłby zdolny na jawie?

Pytanie to zadali sobie prawnicy całego świata — jak dotychczas — mimo wielu kongresów i dysertacji naukowych — nie mogli wygłosić ostatecznego zdania.

Profesor wiedeński, Hugo Mitrowski, bawiący na wywczasach świątecznych w Sebenico w Dalmacji, przeprowadził szereg doświadczeń hipnotycznych.

które całkowicie potwierdziły fakt zbrodni pod hipnozą, lecz, niestety, pociągający za sobą mnóstwo ofiar, tak iż teren doświadczenia przemienił się w istną arenę śmierci.

Przed kilku dniami prof. Mitrowski, w towarzystwie swego asystenta i komisarza policji, udał się do lokalu szkoły rzemieślniczej, oddanej do jego dyspozycji na czas ferii świątecznych. Doświadczenia ścigali

licznych widzów ze sfery miejscowej inteligencji niemiecko-włosko-serbskiej, wielu lekarzy, dziennikarzy, prawników i funkcjonariuszów policji.

Jako medium służył policjant Colucci, z którym utrzymywało doskonałe wyniki. Ponieważ sale szkolne okazały się za szczupłe, uczestnicy zgromadzili się w szkolnym podwórzu.

Po zwykłych zabiegach Colucci pogrążył się w głęboki trans i

posłusznie spełniał rozkazy hipnotyzera. Nadeszła chwila decydująca. Profesor wyjął z

kieszeni zabawkę, naśladującą rewolwer i podając uspięmemu rękę:

— Colucci, oto rewolwer. Władzisz ten tłum? Masz, strzelaj!

Policjant, nie wymówiwszy ani słowa, przyjął zabawkę i celując do obecnych,

pociągnął kilkakrotnie za cyngiel.

— Strzelaj, Colucci, strzelaj! — wołał profesor.

Nagle stała się rzecz straszna i nieoczekiwana. Zahypnotyzowany rzucił zabawkę na ziemię, sięgnął błyskawicznym ruchem do kieszeni, wyjął swój

własny rewolwer — i nim uczestnicy seansu zdążyli się połapać w sytuacji, zasypał ich gradem kul.

W ciśnie podwórzu powstała nieopisana panika. Wszyscy skłębili się przy wyjściu, derząc się wzajemnie i trapiąc. A tymczasem, zahypnotyzowany policjant, zimno, miarowo, strzelał do tłumu.

mierząc celnie w plecy uciekających.

W ogólnym zamieszaniu jedynie profesor Mitrowski, komisarz i dwaj funkcjonariusze policji nie stracili głowy. Komisarz, rzucił się z tyłu na strzelającego i po krótkiej walce zdołał go obezwładnić.

Skutki strzelaniny okazały się straszne. Na bruku podwórza

leżały trzy trupy i dwaj ciężko ranni.

Gdy profesor przyprowadził mimowolnego sprawcę rzezi do przytomności, rozegrał się ostatek, wstrząsający akt rozpaczy.

Nieszczęsny policjant na wi

dok krwi swych ofiar, rozciągał przytrzymanych go rękami i wybiegł na ulicę. Widziano go

pedzacego co tchu w kierunku portu.

W chwili potem robotnicy tortowi uirzeli jakiegoś mężczyzny bez czapki, w płaszczu policyjnym, skaczącego z wybrzeża do wody. Wyciągnięto go i dzięki zastosowaniu sztucznego oddychania, uratowano.

Ale Colucci nie odzyskał przytomności. Okrutna rzeczywistość pozbawiła go zmysłów.

Historja prawdziwie cyniczna, ponieważ mowa o tem, jak szkapa poszła psom na frykasy

Na Podkarpaciu słynie z mądrości pewien rebe.

taki mądry i uczony.

z mądrzejszego nie znalazłby samej Sadogórze.

Rebe ów nazywa się Mordko Lam i oprócz wyuczania dzieł trudnej sztuki pisania i czytania trudni się drobnym handlem — gaska, kurka, jaskiem, jak Bóg pozwoli to i cielaczem.

Nie łatwo jednak przychodzi mu w dzisiejszych czasach o chłop.

marek ma jak owoy za byle głupstwo dyktuje nieomierne ceny.

Trzeba mieć dużo rozumu, pryty i wymowy, aby kupić nendel jaj albo kurę. Ale

rebe Lam

ozum ma, więc udaje mu się interes, tylko, że bardzo daleko musi wyjeżdżać po zakupy, z w same góry. W tym celu prawił sobie nawet konia Łysca i wózek, objeżdża więc okolicznych chłopów.

Kilka dni temu rebe Lam miał dziwną przygodę, która rujnowała go do szczytu, postradał konia, tuzin gęsi, 20 kur sam omal nie padł ofiarą rozścieczonych głodem psów óralskich.

Górale bowiem, to przyjemny lud, bardzo lubią psy w lecie, ale kiedy w chacie zaczyna być kuso z jedzeniem.

wypędzała psocziwe Burki

Ryśki z chaluپی, aby sobie same radziły na tym świecie. A więc psy przybierają zgoła nieumowite manery i stają się łaga okolicy.

Jechał więc uczony rebe Mordko Lam, popędzał kijaszki, a na chuda szkape, bę spieszyl się do domu. Zadymka wiała mu w oczy, śnieg bałwanil się na drodze a mroź wypijał energię z ciała.

Do domu było jeszcze daleko, około 2 mil, a na tej przestrzeni nigdzie ani domu, ani karczmy. Naraz ożwało się szczekanie, jedno, drugie, potem przeciągłe wycie oznajmiło, iż zbliża się

gromada psów.

Psy są na to, aby szczekały, myśli rebe, ale ledwie to pomyślał otoczyło go z 15 bestji i bez rardonu

uczepilo się konia.

Nie trwało długo a szkapa wśród przeraźliwych wierzgań padła na ziemię, zdławiona zabami zgłodniałych brytanów.

Próbował jej bronić rebe Mordko Lam, wywiązał swym kijaskiem jak mógł najrzęśniej, ale zle potwory dobrały się do niego. I byłoby już może nie było dzisiaj na świecie rebe Lama, gdyby nie wielka

energia jego nóg.

Zreszta głodne psy nie bardzo nastawiały na jego skórę, przykrywającą wcale tłuszczutkie uda.

Na wozie leżały powłazane gaski i kurki, one okupiły swem życiem całość mordkowskiej skóry.

NÓŻ GILOTYNY SPADAŁ Głowy leciały do kosza ileż było tych głów niewinnych?

Nauka uchroni sądy przed nie jedną „zr dnją z pomyłek“

Sprawa antekarza Danvala, którego w roku 1878 skazano na dożywotnie przymusowe roboty w Nowej Kaledonii i po ułtywie 46 lat został uwolniony, nasłuchując wiele smutnych refleksji na temat nieomyślności sądów.

Danval skazany został z powodu udowodnionego mu otrucia żony, arsenikiem. Sekcja sądowa zwłok uiawniła w jej organizmie pewną

ilość trucizny.

a to orzeczenie lekarskie wystarczyło do wydania surowego wyroku.

Istniała hipoteza, na która zre

stała powoływał się Danval, iż żona jego popełniła samobójstwo, ale sędziowie nie dali jej wiarę. Tymczasem wedle najnowszych badań naukowych, każdy organizm ludzki zawiera pewną ilość trucizny, między którymi znajduje się także arsenik.

Podobny wypadek jak z Danvałem miał miejsce w Paryżu w r. 1849.

Pani Lafarge, bawiąc na wsi, wysłała swemu mężowi do Paryża

tort z kremem.

Po spożyciu tego ciasta pan Lafarge zachorował nagle wśród objawów otrucia i w kilka dni umarł.

Ekspertyza lekarska ustaliła, iż w organizmie jego znajdowały się trujące toksyny i na tej zasadzie zasądzona została pani Lafarge na

kare śmierci.

przez zgilotynowanie.

Wyrok wykonano, pomimo, iż skazana dobra i kochająca żona do ostatniej chwili swego życia jaknajgoręcej protestowała przeciwko temu wyrokowi i uważała się za niewinną.

O zasądzeniu pani Lafarge rozstrzygnął dziekan wydziału medycznego Orfila, którego powołał sąd na eksperta.

Uczony profesor, nie mylił się, ale nie wiedział jeszcze, iż organizm ludzki zawiera zawsze

pewną ilość arsenu.

Wpadł na to dopiero znakomity

lekarski Bergeron i Raspail. W ostatnich dziesiątkach lat w Paryżu skazanych zostało na ciężkie roboty przymusowe kilkadziesiąt osób

za trucielestwo.

a w żadnym wypadku ekspertyza lekarska nie była absolutnie ścisła i otrucie mogło nastąpić nie tylko przez zażycie trucizny, lecz z powodu nagromadzenia się toksyn w organizmie.

Przed kilkunastu laty wielkie wrazenie wywarła w Paryżu sprawa zegarmistrza Pel, który miał

otruci swa żone i matke,

aby stać się dziedzicem ich majątku.

Rzekoma zbrodnia nosiła cechy wyrafinowanego i z najniższych pobudek dokonanego morderstwa.

Zegarmistrz Pel,

poszedł pod gilotyne.

Jakkolwiek wszystkie poszlaki przemawiały przeciw niemu, to jednak skazaniec trwał ciągle w uporze i twierdził, iż jest niewinnym. Dopiero niedawno wyznaczony przez dr. Jamesa Marsha, aparat, przy pomocy którego wykrywa się najmniejszą ilość trucizny z niezwykłą dokładnością, bo dochodzącą do 1-milionowej części gramu wprowadza postępowanie w kryminalistyce.

Nie będzie już może odtąd takich tragicznych pomyłek, jak z panią Lafarge, zegarmistrzem Pelem i aptekarzem Danvałem.

Wybuch pocisku armatniego w sali fabrycznej

Dwie osoby zabite, dwie ciężko ranne Do kotła z roztopionym żelazem wrzucono nabity granat wielkiego kalibru

Mieszkańców Miawy i okolicznych wiosek zaalarmowała w ubiegłą sobotę niezwykle silna detonacja. Ziemia zdrząła, a jednocześnie nad fabrykę metalurgiczną Kryskiewicza ukazał się słup czarnego dymu.

Z bramy fabrycznej zaczęli wybiegać robotnicy i

pedzac bez czanek

po zasypianych śniegiem ulicach, wniebogłosy wzywali ratunku.

Wkrótce na miejscu wypadku zjawili się władze i pomoc lekarska. Wejście do sali fabrycznej utrudniały stopy cegieł, tynku i porzucanych aparatów. Tuż przy drzwiach znaleziono

okropnie zmieszane zwłoki

robotnika Bonifacego Siereckiego. Opodal leżał ze zmiażdżoną głową drugi pracownik Władysław Faliński.

Gdy zaczęto uprzątać rumowiska, jeden z policjantów ujrzał

przygniecionego pokrywą

od kotła robotnika Aleksandra Wojciechowskiego. Nieszczęśliwy był nieprzytomny, a gdy po pewnym czasie otworzył oczy, pierwsze jego słowa były:

— Zajrzyjcie za kocioł. Tam pewnie leży Rotkowski.

Rzeczywiście, we wskazanym miejscu

znaleziono czwartą ofiarę.

Edwarda Rotkowskiego, który był ciężko ranny, lecz przytomny. Ze słów tego ostatniego dowiedziano się o przyczynie strasznej katastrofy.

W fabryce Tadeusza Kryskie wicza trudniono się przetapianiem starego smalcu stalowego. Wśród wielu przedmiotów, pochodzących z „demobilu“, traślały się często

wywołnione pociski

armatnie. W tragicznym dniu robotnicy wrzucili do kotła kil

ka mniejszych granatów i jeden ciężki pocisk wielkiego kalibru. Upłynęło kilka minut. Nagle rozległ się

przeraźliwy łoskot, budynek zachwiał się, na glo-

Chińscy bandyci wymordowali misjonarzy

Zawładnęli chrześcijańskim domem modlitwy i ograbili go doszczętnie

Pomimo niepokojów politycznych i niebezpieczeństw, na przestrzeni Chin pracują nieustannie misjonarze chrześcijańscy. Niosą nie tylko wiarę Chrystusa, ale rozprzestrzeniają europejską cywilizację i spełniają

działa miłosierdzia.

Klasztory i domy modlitwy są istnem domowidzstwem dla ludności, schronieniem przed nędzą i ratunkiem w chorobie.

Chrześcijańskie jednak misje są solą w oku fanatycznych

wyznawców Konfucjusza.

Radziby je zgładzić z powierzchni ziemskiej.

Fanatykom tym przychodzi z pomocą różnego rodzaju

zboje i rabusie,

od których roi się w współczesnych Chinach.

Świeżo donoszą z Hong-Kongu, iż bandyci napadli na luteraniską misję w Tsao-Yangu, prowincji Hupeh i wymordowali 18 misjonarzy między którymi znajdowały się

4 kobiety.

Bandyci nie ograniczyli się tylko do mordu, ale zrabowali szereg doszczętnie dom misyjny,

podłożyli pod niego ogień.

W płomieniach zginęło kilkadziesiąt osób.

przeważnie Chińczyków.

którzy znajdowali się w miejscowym szpitalu i powaleni nie mogli uciec z pożogi.

Z dziećmi obeszli się bandyci łaskawiej. Rozpędzili wprawdzie miejscową ochronę, zabrali całe jej mienie złożone z ubrań dziecięcych i pościeli, a dzieciaki wypędzili z domu, dając im życie.

Przewodnik dla wychodźców i reemigrantów

Wydawnictwo „Wychodźca“ organ Polskiego Towarzystwa kolonjalnego świeżo wydało „Przewodnik dla wychodźców i reemigrantów“.

Ci wszyscy, którzy noszą z sobą zamiarem wyjazdu do Ameryki, lub pragną sprowadzić krewnych do Ameryki — znajdą w tej książce informacje i wskazówki praktyczne, bez których tak łatwo można poddać się podstępom i w obcym kraju paść ofiarą pomyłek, wyzysku i oszustwa.

„Przewodnik“ został napisany przez byłego Dyrektora „Pol. Tow. Kolonjalnego“ p. Wiesława Malinowskiego, można więc książkę tę brać z całym zaufaniem do ręki.

Wychodźcy i reemigranci w swoim własnym interesie winni zaopatrzyć się w tę książkę.

Japonka nigdy nie bywa starym grzybem

Tam, w Tokio

stuletnie babsztyle

wynajdują, jak podlotki i wogóle wiśniowy kwia

Nie sierdz się, gdy piękna dama warszawska dotknie cie wyróżzowaniem ustami, a z jej policzków posypie się śnieg pudru.

Warszawianka, najbardziej wymalowana.

najbardziej unudowana, trawia ca dnie u fryzjera i przed toaletą, niedbala jest jeszcze i mało zabiegliwa o własny wyrost i porównaniu z kobietą Wschodu a zwłaszcza Japonką.

Kobiety japońskie o wszystkich stanów począwszy od wytwornej lady a skończywszy na służącej, od najdawniejszych czasów używają

ogromnej ilości kosmetyków i trawia poważną część dnia rad uniknąć niem swych obliż i ułożenia twarzy.

Dawno trawiają nakazane Japonce długie włosy.

Szczególną wagę przywiązują kobiety japońska do wczesnego głowy

Mistrzynie ułożona

fryzura jej jest dumą i chluba, a ponieważ nie żenie jej wymaga wielkiego kłopotu przeto fryzjer jest nieodzowny.

Bogatsze kobiety codziennie, a biedniejsze raz na tydzień odwiedzają zakłady fryzjerskie.

Rzeź komisarzy bolszewickich w Turkiestanie

Mosty kołowe i dworce leżą w powietrze

RYGA, 8.1 Moskiewski korespondent „Latw. Kar.“ donosi, że w Turkiestanie wymaga się szybko ruchu rewolucyjnego.

Liczne oddziały powstańców napadają na mniejsze miasteczka i osady, gdzie wycinają w pień bolszewickich komisarzy i

Troska o piękność i zabieg kosmetyczny Japonkę odbywają się jednak wedle

staroświeckich metod, przekazanych od pradabek.

Obecnie sensacje wśród kobiet japońskich czyni amerykańska doktorka Alicja Keen, która objeżdża kraj Mikado, odczytując o współczesnej kosmetyce i

dziwach upiększania.

Salę odczytów przepełniono sa po brzegi Japonkami, nawet stare, siwowłose matrony pędzą co żywo, na wykłady, aby się dowiedzieć, czy przypadkiem amerykańska doktorka nie trafiła uciecnie je młodemu i piękniemu.

Dr. Alicja Keen założyła w Tokio klinice kosmetyczną, która cieszy się wprost nieprawdopodobnie wielkiem powodzeniem.

Od rana do późnej nocy obiegają ją kobiety z różnych sfer nie przerażone

wysokimi honorariami

Amerykanki.

Dziennikarz angielski nazywa klinikę Dr. Keen najlepiej prosperującym interesem w Tokio.

Próbował jej bronić rebe Mordko Lam, wywiązał swym kijaskiem jak mógł najrzęśniej, ale zle potwory dobrały się do niego. I byłoby już może nie było dzisiaj na świecie rebe Lama, gdyby nie wielka

energia jego nóg.

Zreszta głodne psy nie bardzo nastawiały na jego skórę, przykrywającą wcale tłuszczutkie uda.

Na wozie leżały powłazane gaski i kurki, one okupiły swem życiem całość mordkowskiej skóry.

rabują kasy w instytucjach rządowych.

Zaprawdę, dość tego dobrego!

Omyłka, powtarzana zbyt często, przestaje być omyłką. Historia jest mistrzynią życia, więc winniśmy się od niej uczyć. Białystok ma już dość włókienniczych strajków.

Po raz nie wiadomo który z tego samego miejsca i w tej samej materii wypada nam głos podnosić, bijąc na trwogę identycznymi argumentami, dobierając się do serca, sumienia i rozumu po stokroć używanymi i żyłymi dogmatami.

Wina tej szabloności nie leży po naszej stronie. Odpowiedzialność za nią ponosi samo życie, które w Białymstoku odznacza się osobliwą zachowawczością. Podobno gdzieś na szerokim świecie, między roztrzęsionymi ludźmi ułło się prawidło, że z doświadczenia wczorajszej doby, plnie jakoby nauka na jutro. My, białostoccy, nie potrafimy widzieć do zrozumienia tej prostej prawdy, bo namiętnie i nieuchronnie popadamy ustawicznie w stare błędy i grzechy.

Z punktualnością godną lepszej sprawy co pewien okres czasu, mniej więcej od 3 do 6 tygodni, stajemy przed naszymi i z góry przewidywanym szkółkiem niepożyciem, z pomocą robotników i pracodawców na punkcie podwyżki wynagrodzenia. Od czasu do czasu dawno już uregulowaną sprawę ku obopólnemu zadowoleniu przyjęciem zasady automatycznego uwzględniania wskaźnika drożyznianego. U nas niezależnie od tej formy obwarowano się szeregiem zastrzeżeń obosieczających w osobnych umowach i cennikach po to chyba, aby za każdym razem rozbić nos o dawną przeszkodę, przeżywać od początku całą komedię udanych i niedoszłych konferencji, nawiązywanych i zrywanych rokowań, długich, jałowych, ca-

Z przemysłu włókienniczego.

Fabrykanci nie ustępują. Robotnicy mówią o strajku — maciele szerzą niepokojące pogłoski, chcąc sprokować strajk generalny. Ludzie dobrej woli, wystąpcie z inicjatywą. Panie Wojewodo, do strajku dopuścić nie należy.

W środę wieczór, w lokalu Związku Wielkiego Przemysłu odbyło się zebranie fabrykantów pod przewodnictwem p. inspektora Pracy.

Przedmiotem obrad było wyrażenie przez robotników żądanie 62-procentowej podwyżki.

Po zagaleniu przewodniczącego wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja, w której kolejno zabierali głos przedstawiciele wszystkich zrzeszeń włókienniczych fabryk. Mówcy jednomyślnie wykazywali nierealność żądania i jego zadość uczynienia.

Chcieliśmy, ale nie jesteśmy w stanie — tak da się określić motyw przewodni p. p. przemysłowców.

Obrady zakończono bez powodzenia uchwałą.

Równocześnie w lokalu Związku „Pracy” odbyło się wspólne posiedzenie zarządów wszystkich organizacji robot-

niczych przemysłu włókienniczego. Po długich debatach postanowiono stać niezłomnie przy wysuniętym żądaniu podwyżki, nawet gdyby po ustaleniu nieprzychylnego stanowiska fabrykantów wypadło zastrajkować.

Wśród delegatów lewicowych powstała myśl podjęcia starań o pozyskanie czynnego poparcia związków robotniczych innych zawodów i rozwiniecie strajku generalnego. W tym celu ma się odbyć konferencja międzyzwiązkowa.

Należy się spodziewać, że zarówno wśród robotników, jak fabrykantów znajdują się ludzie dobrej woli, którzy ujmą w swe ręce dalszy bieg rokowań i nie dopuszczą do katastrofy.

Panu Wojewodzie otwiera się wdzięczne pole do wyzyskania swego wpływu ku powszechnemu dobru.

Zaprawdę, dość mamy strajków, p. p. włókienniczych.

Głód

jako wykwit orgji drożyznianej wyciąga machi po ofiary.

Na ul. Suraskiej znaleziono onegdaj zemdłą kobietę, odzianą w nędzne lachmany. Gdy po przeniesieniu do ogólnego izby niezdolności nie powracała do przytomności, wezwano lekarza, który ją po-

dłuższych zabiegach zdołał z trudem ocucić. Zapytana o powodów omdlenia, biedaczka wyznała ze łzami, że już od paru dni obywatela się bez pożywienia, nie mając na kupno chleba a watydując się żebrząc.

Gwóźdź w bułce

jako bezpłatny dodatek.

Nie myślcie, Czytelnicy, że tytuł powyższy zaczerpnęliśmy z literatury futurystycznej (jak np. „Nóż w brzuchu”), albo z symboliki opisowej (fijol w białej). Gwóźdź w bułce nie jest bynajmniej tworem wyobraźni, lecz specjalnością pewnej firmy piekarskiej przy ul. Pałacowej, a szczęśliwym nabywcą tego smakołyku jest p. Samuel Miler (Suraska 37). Szczęśliwym nazywamy go bynajmniej nie

przez ironię, jeno dlatego, że odkrył zawczasu niestrawną przysmak, bo przy pierwszym ukąszeniu bułki gwóźdź utknął mu między zębami. O ileż gorzej byłoby — nieprawdą? — gdyby ta niespodzianka zawdrowała do brzucha.

Gwóźdź jest pochodzenia tapicerskiego i może śmiało zdobyć fotel w Urzędzie Sanitarnym naszego Magistratu.

Handel, finanse, drożyzna.

Dowóz (wczoraj): 3 wagony maki, 2 wagony kryształu i 4 wagony szmat.

Wydóz (wczoraj): 2 wagony sukna i 1 wagon węgla

Mięso wołowe z środy na

czwartek podrożało o 60 proc. (z 2.200.000 do 3.520.000 mk. za funt)

Dolar (w tym samym czasie) spadł z 11.000.000 na 10.300.000 mk.

Złośliwy bryś

pokąsał Gtłę Baranowską.

(z ul. Sosnowej 14), kiedy przechodziła ulicą Suraską z koszem towaru na plecach. Dokonałszy tego napadu, krwawiczyw czworonóg zbiegł pośpiesznie w niewiadomym kierunku, jak gdyby zdawał sobie sprawę z niecnego postępku i jego lo-

gicznych następstw. Ponieważ zachodzi obawa, że napastnik mógł być tknięty wodowstrętem, Gtłę Baranowską na wszelki wypadek odesłano do Warszawy dla poddania kuracji w zakładzie Pasteurowskim.

Ja niżej podpisany stwierdzam swym własnoręcznym podpisem, że udzielone mi porady Stern-Loznickiego, zamieszkałego w Białymstoku, w Hotelu „Bristol”, fizjonomisty i frenologa, zgodnie są z faktami przeszłego życia mego, doskonale określił mój charakter i zamiary moje na przyszłość, — wobec czego jestem bardzo zadowolony z jego porad.

Stefan Kuźma.

Repertorium Nr. 73.

Dnia siódmego stycznia tysiąc dziewięćset dwudziestego czwartego roku, Ja Stefan Bednarski, Notariusz przy wydziale Hipotecznym Sądu Okręgowego w Białymstoku, mający kancelarię w gmachu Sądu przy ul. Warszawskiej pod Nr.

63, w Białymstoku, poświadczam, iż podpis powyższy położony został własnoręcznie, w mojej obecności przez Stefana Kuźmę, zamieszkałego w Białymstoku, przy ul. Wasilkowskiej w szpitalu N. N. K. osobiście nicznanego, legitymującego się zaświadczeniem, wydanym przez Komisarza Okręgowego Urzędu Emigracyjnego Etapu Baranowicz, dnia 25 maja 1923 r. Nr. 2081, opłaty stempelowej pobrano gotówką marek 330.000 zapisano do repertorium na rok 1924, pod Nr. 73. (M.G.) Notariusz (podpis) S. Bednarski.

Na życzenia Szanownej Publiczności pozostaje do 25 stycznia 1924 r.

Przetarg

Podaje się do wiadomości, że w dniu 19 stycznia 1924 w siedzibie urzędu Województwa Białostockiego Okręgowa Dyrekcja Robót Publicznych odbędzie się przetarg na roboty stolarskie (z materjałami) wykonać się mające przy budowie II domu dla urzędników w Białymstoku (ul. S-to Jańska).

Reflektanci zechcą przedkładać należycie ostemplowane oferty w zapieczętowanych kopertach z nadpisem oferta na roboty stolarskie do Oddz. Arch.-Bud. Okr. Dyrekcji Rob. Publ. najpóźniej do godziny 15-tej dnia 19 stycznia 1924 w gdzie złożą wadium w wysokości 250 zł. p. (8% pożyczka państwowa lub bony), podpiszą warunki i otrzymają kosztorys bez cen, celem wstawienia cen jednostkowych, według których reflektant zechciałby wykonać roboty.

1813

Dyrektor T. GLOT.

Obwieszczenie.

Sąd Okręgowy w Białymstoku obwieszcza, że do Rejestru Handlowego działy A. zostały wciągnięte następujące firmy:

(Dokończenie)

W dniu 20 grudnia 1923 r.

Pod Nr. 2471.—Firma przedsiębiorstwa: „Zofia Pęczkowska” — Przedmiot: utrzymywanie bufetu kolejowego. — Siedziba — Sokółka, dworzec kolejowy. — Właścicielka Zofia Pęczkowska, zamieszkała w Sokółce, przy stacji kolejowej.

Pod Nr. 2472.—Firma przedsiębiorstwa: „Piwiarnia — Herz Wajnberg” — Przedmiot: wyszynk piwa. — Siedziba — m. Sokółka. — Właściciel Herz Wajnberg, zamieszkały w m. Sokółce.

Pod Nr. 2473.—Firma przedsiębiorstwa: „Sukno i bławat — Edward Juchniewicz” — Przedmiot: sprzedaż detaliczna sukna i towarów bławatnych. — Siedziba — Białystok, ulica Rynek-Kościuszki Nr. 7. — Właściciel Edward Juchniewicz, zamieszkały w Białymstoku, przy ulicy S-go Rocha pod Nr. 2.

Pod Nr. 2474.—Firma przedsiębiorstwa: „Sklep spożywczy — Wacław Zborowski” — Przedmiot: sprzedaż artykułów spożywczych. — Siedziba — Białystok, ulica Wacław Zborowski, zamieszkały w Białymstoku, przy ulicy Warszawskiej pod Nr. 83.

Pod Nr. 2475.—Firma przedsiębiorstwa: „Nowobawaria — Mowaszyński” — Przedmiot: eksploatacja browaru. — Siedziba — Białystok, ulica Suprańska Nr. 14. — Spółnikami są: 1) Mowaszyński, 2) Bernard, 3) Białystok, przy ulicy Rynek-Kościuszki pod Nr. 9 i 2) Bernard, 3) Białystok, przy ulicy Sienkiewicza pod Nr. 40. Zarząd interesami spółki należy do obydwóch spółników. Wszelkie zobowiązania w imieniu firmy, a więc: umowy, weksle, indosy, czeki i pełnomocnictwa podpisane być winny pod atemblem firmy przed obydwohem spółnikami, lub przez osobę, notarialnie do tego upoważnioną. Otrzymywanie korespondencji zwierzchnią, polecenia, pieniężną i wartościową, towary ze stacji kolejowych, przysyłanie rzeczy i komor celnych moze być każdego spółnik samodzielnie. — Przedsiębiorstwo jest spółką firmową zawartą dnia 10 lipca 1922 r. na czas nieograniczony.

W dniu 12 października 1923 r.

Pod Nr. 2359.—Firma przedsiębiorstwa: „Sklep dodatków szewskich — Rochla Zylberblauk” — Przedmiot: sprzedaż dodatków szewskich. — Siedziba — Białystok, ulica Rynek-Kościuszki Nr. 65. — Właściciel Rochla Zylberblauk, zamieszkały w Białymstoku, przy ulicy Rynek-Kościuszki pod Nr. 31.

LICYTACJA

wybrakowanej pościeli i bielizny szpitalnej, do Ekspozytury N. N. K. w Białymstoku, odbędzie się w dniu 15 stycznia r. t. o godz. 10-ej rano w magazynie Ekspozytury (ul. Wojskowa, kościół gen. Sowińskiego). Sprzedaż będzie się odbywała większymi partiami. Sprzedawaną bieliznę oglądać można na miejscu codziennie od godziny 10 do godz. 2 rano.

KIEROWNIK EKSPOZYTURY
Dr. Lewit.

KONKURS

Etap Urzędu Emigracyjnego w Białymstoku ogłasza niniejszym konkurs na dostawę mięsa, jakoteż na wypiek chleba z maki etapowej.

Oferty uprasza się przysyłać pisemne pod adresem: Białystok Etap Urzędu Emigracyjnego, Koszary Traugutta.

Najkorzystniejsza dla Skarbu Państwa oferta będzie przyjęta. Urząd Emigracyjny, jednak, zastrzega sobie prawo wyboru. Na nieprzyjęte oferty Urząd odpowiadać nie będzie.

Termin składania ofert do dnia 15-go Stycznia 1924 r.

Białystok, dnia 8 stycznia 1924 r.
Komisarz Okręgowy Jakubowski.

Od KASZLŹ i przeziębienia
Używaj partyteli „NEO-VALDA”
LABORATOR CHEMICZNO-FARMACEUTYCZNE.
B. Krogulecki, w Warszawie
dawniej
MODLIŃSKI i KROGULECKI.
Zadać w aptekach i składach aptecznych.

Dr. J. Walewski
Choroby skórne, weneryczne, moczołociowe
ul. Sienkiewicza 24 i 26
Oświetlenie cewki i pęcherza
Od 8-9 rano do 4-7 po południu, w niedziele od 11-12 rano

Dr. Gurwicz
Specjalność choroby skórne weneryczne, moczołociowe.
Leczenie zmianami Rentgena i lampą Kwarco.
Pracuje od godz. 10-12 rano.
BIAŁYSTOK, ul. Piłsudskiego 17

Lekarz-dentysta P.P. Cichonński
Pałacowa 4, tel. 19.
Leczenie, plombowanie, złote i kauczukowe
dostawki. 124

Dr. S. Krawcowski
Choroby wewnętrzne, kobiece i dziecięce
w tym czasie od 8-10 rano i od 4-7 po południu.
BIAŁYSTOK, Lipowa 17
1431

Czytajcie „Dziennik Białostocki”

„Apollo”

Silnikowi za 22
Kasa od 600 do 1.000
w niedzielę o g. 4
Początek o g. 7, 8, 10 w
w niedzielę o g. 5, 7, 8, 10
CENY MIEJSC od 1 m. 500

POLA NEGRI EMIL JANNINGS

jako demoniczna
kobieta

jako młody
student

jako król
Ludwik XV

HARRY LIEDTKE

jako
minister

MADAME DUBARRY

(Słynna kochanica Ludwika XV)

W niezrównanym, epokowym i monumentalnym 7-mio aktowym dramacie p. t.

Rzecz dzieje się w Paryżu i w Tuilleries, w okresie panowania Ludwika XV i podczas Wielkiej Rewolucji Francuskiej.

„MODERN”

DZIŚ

ostatnia 2 seria p.t.

CYRK FARINI

KTÓRA z DWÓCH...

HELENA MAKOWSKA ARNOLD KORF ELIZA FULLER.

wstrząsająca tragedia cyrkówki w 6 aktach.

Uwaga: 2.ga seria stanowi oddzielną całość.

Kasa: 5. pop.

Początek: 6.15 wiecz.

PRENUMERATA: — miejscowa 4.500.000 mk., zamiejscowa 5.500.000 mk. — OGŁOSZENIA: za 1 wiersz milimetrowy, lub jego miejsce na 4-ej stronie 150.000 mk. W tekście 280.000 mk. Drobne ogłosz. (petit) za wiersz 150.000 mk. Ogłoszenia w numerach świątecznych o 25 proc. drożej. Na zasadzie uchwał Zjazdu i Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie.

Wydawca Red. Józef Ujejski.

Drukarnia Zrzeszenia Samorządów w Białymstoku, Warszawska 83.